



BIULETYN

nr 21 (361) • 28 marca 2006 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt, Maciej Krzysztofowicz,
Łukasz Kulesa, Emil Pietras (sekretarz Redakcji), Edyta Posel-Częściak

Wybory parlamentarne na Ukrainie

Andrzej Szeptycki

Na Ukrainie utrzymują się głębokie podziały polityczne. Sondażowe wyniki wyborów wskazują, że możliwe jest powstanie koalicji „Naszej Ukrainy”, Bloku Julii Tymoszenko i Socjalistycznej Partii Ukrainy lub „wielkiej koalicji” – Partii Regionów i „Naszej Ukrainy”. Przy pierwszym wariantie koalicji należy oczekiwać kontynuacji prozachodniej orientacji w polityce zagranicznej. W drugim wariantie polityka zagraniczna będzie mniej jednorodna, choć jej prozachodni charakter umocni to, że zgodnie z konstytucją o obsadzie stanowiska ministra spraw zagranicznych zadecyduje prezydent.

Wybory parlamentarne na Ukrainie odbyły się 26 marca. Według wstępnych danych najwięcej głosów otrzymała Partia Regionów Wiktora Janukowycza (27,5–32% głosów, co daje 149–175 mandatów), na kolejnych miejscach uplasowały się Blok Julii Tymoszenko (21,6–23,4%, 117–128 mandatów) i „Nasza Ukraina” Wiktora Juszczenki (14,5–17%, 78–89 mandatów). Przez następne pięć lat w 450-osobowej Radzie Najwyższej zasiadać będą również przedstawiciele Socjalistycznej Partii Ukrainy, Komunistycznej Partii Ukrainy, populistycznego Bloku Natalii Witrenko i być może Bloku Ludowego Wołodymyra Łytwyna. Szacunkowa frekwencja wyniosła około 60%.

Przebieg kampanii wyborczej i wyborów. Kampania wyborcza i wybory były zgodne z demokratycznymi standardami. Nie odnotowano znaczących przypadków nacisków na media czy ingerencji administracji w przebieg wyborów. Należy natomiast wspomnieć o licznych problemach technicznych, takich jak niekompletne listy wyborców, czy konieczność długiego oczekiwania przed lokalami wyborczymi. Wyniki wyborów nie różnią się zbytnio od wyników z grudnia 2004 r. Sojusznicy Wiktora Juszczenki sprzed piętnastu miesięcy otrzymali w sumie 42,7–47%, przeciwnicy zaś – 38–41,3%. Trudno więc mówić o porażce zwolenników „pomarańczowej rewolucji”. Nie udało się jednak przezwyciężyć głębokiego podziału, jaki zarysował się podczas wyborów prezydenckich. Partia Regionów wciąż cieszy się największą popularnością we wschodniej i południowej części kraju, a BJuT i „Nasza Ukraina” w środkowej i zachodniej.

Możliwe scenariusze koalicyjne. Zgodnie z konstytucją Rada Najwyższa ma dwa miesiące na wyłonienie większościowej koalicji zdolnej wskazać kandydata na premiera. W przeciwnym razie prezydent może rozwiązać parlament. Biorąc pod uwagę wyniki wyborów, nie można wykluczyć, że do powstania koalicji dojdzie w ostatnim możliwym terminie. Mało prawdopodobne wydaje się powstanie koalicji przeciwników „pomarańczowej rewolucji” (Partia Regionów, Blok Natalii Witrenko, KPU), gdyż nie miałyby większości w Radzie, a także sojuszu Partii Regionów – BJuT. Dlatego należy rozpatrywać dwie możliwe koalicje.

„Pomarańczowa koalicja” („Nasza Ukraina”, BJuT, SPU) może liczyć na większość w parlamencie (239–259 mandatów). Jej powstanie oznaczałoby kontynuację prozachodniej, choć niekonsekwentnej polityki Ukrainy, podobnej do tej, jaką prowadziła ekipa Juszczenki przed wyborami. Mogłoby również w jakimś stopniu odbudować autorytet obozu „pomarańczowych” zarówno w kraju, jak i za granicą. Do słabości takiej koalicji zaliczyć trzeba jej niestabilność wynikającą z rywalizacji głównych uczestników i z charakteru przywódczyni BJuT, niekompetencję części jej przywódców, których polityka w 2005 r. doprowadziła do pogorszenia sytuacji gospodarczej na Ukrainie, a także zbyt radykalizm, który mógłby wzmocnić na wschodzie Ukrainy poczucie „odebranego zwycięstwa” i tym samym nasilić podziały wewnętrzne w tym państwie. Głównym zwolennikiem powstania „pomarańczowej koalicji” jest BJuT. Bardziej

sceptyczne stanowisko zajmuje „Nasza Ukraina”; niektórzy jej przedstawiciele nie akceptują kandydatury Julii Tymoszenko – lidera najsilniejszej frakcji – na premiera.

„Wielka koalicja” (Partia Regionów, „Nasza Ukraina” i ewentualnie Blok Ludowy Łytwyna) miałaby stabilną większość w Radzie Najwyższej (255–261 mandatów). Jej powstanie mogłoby załagodzić podziały wewnętrzne na Ukrainie i zapobiegłoby zepchnięciu na margines największej frakcji w parlamencie. „Wielka koalicja” byłaby jednak trudna do zaakceptowania przez zarówno zwolenników Wiktora Juszczenki, jak i Wiktora Janukowycza. Sojusz tych dwóch polityków uniemożliwiłby rozliczenie rządów Leonida Kuczmy i oznaczałby – na płaszczyźnie symbolicznej – ostateczne zakończenie okresu „pomarańczowej rewolucji”. Niespójność programowa i rywalizacja Partii Regionów oraz „Naszej Ukrainy” mogłyby się odbić na funkcjonowaniu i trwałości „wielkiej koalicji”. Można zakładać, że jej utworzenie przyczyniłoby się do załagodzenia napięć w stosunkach z Rosją i spowolnienia integracji Ukrainy ze strukturami europejskimi. Trudno jednak o bardziej szczegółowe prognozy, gdyż programy Partii Regionów i „Naszej Ukrainy” różnią się, a w samej Partii Regionów występują istotne podziały. Związani z nią przedstawiciele biznesu opowiadają się bardziej za zbliżeniem z UE, podczas gdy politycy są zwolennikami zacieśnienia stosunków z Rosją.

Niezależnie od tego, który z tych scenariuszy zostanie zrealizowany, Wiktor Juszczenko zachowa niemały wpływ na politykę zagraniczną. Zgodnie bowiem ze znowelizowaną konstytucją to prezydent desygnuje ministrów spraw zagranicznych i obrony.

Rola polityki zagranicznej w kampanii wyborczej. Polityka zagraniczna nie odegrała ważnej roli w okresie przedwyborczym, co wynika po części z tego, że nie stanowi przedmiotu zainteresowania większości społeczeństwa. Pewnym wyjątkiem były ukraińsko-rosyjskie porozumienia gazowe zawarte w styczniu 2006 r. Prezydent Juszczenko podkreślał, że wyniki wyborów nie będą miały wpływu na politykę zagraniczną, choć zarazem przestrzegał Ukraińców, że od ich decyzji zależeć będzie tempo integracji Ukrainy z UE. Za zbliżeniem z UE opowiadał się również BJuT, SPU postulowała zaś „budowę Europy na Ukrainie”. Partia Regionów podkreślała konieczność zacieśnienia stosunków z Rosją i zapowiadała przeprowadzenie referendum w sprawie wejścia do NATO, choć nie kwestionowała potrzeby rozwoju współpracy z UE.

Świat wobec wyborów na Ukrainie. Podczas kampanii wyborczej państwa Unii Europejskiej podkreślały konieczność przestrzegania na Ukrainie demokratycznych standardów. W nieoficjalnych wypowiedziach stwierdzano, że powrót do władzy Wiktora Janukowycza mógłby w znaczącym stopniu utrudnić realizację europejskich aspiracji Ukrainy. Zachodnie media w większości wypowiadały się o jej sytuacji pesymistycznie, wyrażając przekonanie, że Wiktor Juszczenko stracił zaufanie obywateli, a Ukraina może zwrócić się ku Rosji.

Wybory na Ukrainie nie miały dużego wpływu na politykę UE wobec tego kraju. Stany Zjednoczone zaś bez wątpienia chciały wesprzeć obecne ukraińskie władze, o czym najlepiej świadczyło zakończenie przed wyborami negocjacji dwustronnych w sprawie członkostwa Ukrainy w WTO.

Głównym celem Rosji było nie tyle wsparcie konkretnej siły politycznej na Ukrainie, ile osłabienie ekipy prezydenta Wiktora Juszczenki, czemu służyć miał m.in. kryzys gazowy na przełomie lat 2005 i 2006. Kilka dni przed wyborami Rosja poparła decyzję władz Charkowa o przyznaniu językowi rosyjskiemu statusu języka regionalnego, co zostało negatywnie przyjęte przez stronę ukraińską.

Perspektywy. Nie należy spodziewać się radykalnego zwrotu w polityce zagranicznej Ukrainy czy powrotu tego kraju do autorytaryzmu. Nowe ukraińskie władze będą jednak musiały się zmierzyć z poważnymi problemami, takimi jak trudna sytuacja społeczno-gospodarcza, chaos w sferze prawodawstwa, niejasne związki między polityką i biznesem. Ich rozwiązania nie ułatwia brak stabilnej większości w parlamencie, a także nieprzychylna Ukrainie polityka Rosji. W tym kontekście wciąż duże znaczenie będzie miało poparcie ukraińskich przemian przez Unię Europejską i Polskę.